

Pismo do chrześcijańskiej szlachty narodu niemieckiego o poprawie stanów chrześcijańskich.

Marcin Luter

"Nie duma, ani umysł zbrodniczy jest powodem tego, że ja, biedny człowiek, považam się zabrać głos do Was, Wielmożni Panowie! Nędza i ucisk, które wszystkim stanom chrześcijaństwa w ogólności, a na ziemi niemieckiej w szczególności dolegają, nakazały mi krzyczeć i wołać, czy czasem Bóg nie natchnął kogokolwiek duchem swoim, i nakłonił go do podania biednemu narodowi niemieckiemu pomocnej ręki! Oto Bóg dał nam za cesarza młodzieńca szlachetnego rodu i napełnił serca nasze nadzieją dobrych i wielkich rzeczy. Dla tego i z naszej strony powinniśmy uczynić co się należy, a korzystając z chwili, jak najlepszy z łaski nam danej zrobić użytek.

Przede wszystkim nie powinniśmy w sprawie tej niczego nie podejmować w ufności we własny rozum i siły nasze. Bogu się to nie podoba, gdy ktoś o własnych siłach, tudzież w rozumie swoim jedynie polegając, rozpoczyna jakieś dobre dzieło. On je bez miłosierdzia wniwecz obróci. To, jak mi się zdaje, mogło być przyczyną, że przed dawnymi czasami tylu drogich nam książąt, jak np. cesarz Fryderyk I. i wielu innych cesarzy, przed którymi świat drżał, mimo to od papieży tyle poniewierki i nieprzyjaźni doznawali. Być może, że więcej własnemu ramieniu niż Słowu Bożemu ufali, dlatego upadli. Sprawa bynajmniej nie jest łatwą, i dla tego powinniśmy, zaparłszy się samych siebie, w pokorze i ufności Bożej zabierać się do niej, nic innego nie mając na myśli jak tylko nędzę i ucisk biednego chrześcijańskiego ludu. [...] Gdzie takiej skromności i pokory nie ma, tam biorą się ludzie z wielką na pozór siłą do rzeczy, ale mocą ducha złego powstaje potem takie zamieszanie, iż cały świat pogrąża się we krwi. Im większa siła, tym więcej złego pojawia się przy każdej sprawie, do której bez pokory i bez bojaźni się zabieramy.

Rzymianie potrójnym otoczyli się murem i zasłonili się nim, tak iż żadna potęga zreformować ich nie mogła. Ilekroć władza świecka na to nastawała, to mówili: "Świecka władza nie ma nam nic do rozkazania, bo władza duchowna jest ponad władzą świecką". Gdy ich różgą Pisma Świętego strofować chciano, to powiadali: "Tylko papież może wyklądać Pismo Święte". Gdy im znowu soborem powszechnym grożono, to wymawiali się, że nikt nie ma prawa zwoływać soboru powszechnego oprócz papieża.

A zatem trzy różgi nam potajemnie zabrali, aby bez obawy przed karą całą swą złość i przewrotność spokojnie czynić mogli. A teraz niech nam Bóg dopomoże i użyczy nam jednej z tych trąb, za których głosem mury Jerycha upadły, abyśmy i my te słomiane i papierowe mury obalili, i te różgi chrześcijańskie,

przeznaczone do kary za grzechy, w ręce swe dostali, tudzież abyśmy tę chytróść i podstęp wroga przed obliczem całego świata mogli przedstawić.

Urojono sobie, jakoby papież, biskupi i księża, zakonnicy i zakonnice stanowili tak zwany stan duchowny, zaś książęta, panowie, rzemieślnicy i rolnicy mają być świeckim stanem. To, zaiste, jest osobliwym wynalazkiem. Niechaj jednak nikt tym się nie niepokoi, albowiem w rzeczywistości wszyscy chrześcijanie są duchownym stanem, a nie ma między nimi różnicy oprócz różnicy powołania. My wszyscy mamy jeden chrzest i jedną wiarę, a te nas wszystkich czynią duchownymi. Że zaś papież albo biskup olejkami świętymi pomazuje, ordynuje i wyświęca, to jest to pewien obrządek, ale to jeszcze nie czyni człowieka duchownym. Owszem, my wszyscy przez chrzest do stanu duchownego powołani jesteśmy, jak powiada św. Piotr: "Wy jesteście królewskim kapłaństwem" (1 P 2, 9). Albowiem gdybyśmy nie mieli w sobie wyższego poświęcenia niż tego, które wykonuje papież, to przez papieskie poświęcenie żaden człowiek nie stałby się kapłanem. Sprawa ta ma się tak samo jak gdyby dziesięciu braci, synów króla i równych między sobą dziedziców ojcowskiej spuścizny, jednego spośród siebie obrali, któryby ich dziedzictwem zawiadował. Oni wszyscy nadal są między sobą równi, jako dzieci tego samego króla, a jednak tylko jeden zarządza dziedzictwem. Gdyby gromadka pobożnych świeckich chrześcijan dostała się na jakieś odludne miejsce, a ci nie mając między sobą duchownego, wyświęconego przez biskupa, umówili się między sobą i wybrali jednego spośród siebie, czy to żonatego czy w wolnym żyjącego stanie, za kapłana, to ten nie mniej byłby prawdziwym księdzem, niż gdyby go biskupi i papież wyświęcili. Taką koleją św. Augustyn, św. Ambroży i Cyprian zostali biskupami. [...]

Straszna to i przerażająca rzecz, że [papież] wikarym Chrystusa zwie, a przy tym występuje z takim przepychem, jakiego ani cesarz nie używa. Czyż Chrystus Pan i apostoł Piotr tak się obnosili? Oni powiadają o papieżu, że jest panem całego świata. To jest fałsz, albowiem sam Pan Jezus, którego namiestnikiem papież być chce, powiada: "Królestwo moje nie jest z tego świata". Jakże więc może berło namiestnika sięgać dalej, niż berło jego pana? [...] Śmieszna to i prawie dziecinna rzecz, gdy papież się chlubi, że jest prawowitym dziedzicem korony i państwa cesarskiego. Któż mu dał takowe? Czyżby Chrystus Pan, który powiada: "Królowie narodów panują nad nimi, lecz nie tak ma być z wami" (Łuk. 22, 25). Jakże można równocześnie zarządzać cesarstwem, a przy tym głosić kazania, modlić się, poświęcać się naukom i mieć troskę o ubogich? Chrystus zakazał swoim uczniom, aby nie brali sukien ani pieniędzy. Trudno już bowiem urzędu pilnować i zarządzać własnym domem. A papież chce rządzić cesarstwem i równocześnie być papieżem.

Papież nie powinien także przybierać tytułu króla Neapolu i Sycylii, również nie powinien rościć sobie prawa do Bolonii, Imoli, Rawenny i wszystkich tych ziem, nad którymi sobie rządy przywłaszczył. Albowiem św. Paweł mówi: "Żaden, który pełni służbę żołnierską nie wikła się w sprawy tego świata" (2 Tym. 2, 4). W służbie tej papież powinien być wodzem, stojącym na czele, a oto! On prawie zajmuje się sprawami tego życia bardziej, niż jaki cesarz czy król. A zatem trzeba by go od tego odwieść. Niech cesarz i świeccy panowie nad krajami i poddanymi panują, a papieżowi niech wskażą Biblię i książki do modlitwy, aby ewangelię kazał i modlił się. [...]

Dalej napotykamy tę wielką zgrają ludzi, którzy bardzo wiele ślubują, a bardzo mało dotrzymują. Nie obrażcie się tym, Wielmożni panowie, ale takie jest moje szczere przekonanie! ... [G]orzka to prawda, ale jednak prawdą jest, że czas byłby już nie budować więcej klasztorów. Zaprawdę i tak jest już ich za dużo; dałby lepiej Bóg, aby ich więcej nie było. Nic dobrego nie wynikło ani nie wyniknie z tego, że się człowiek po świecie wałęsa za żebraniną.

Widzimy też, jak bardzo duchowni podupadli, a jako niejednemu z nich ciąży na sumieniu żona i dzieci. A któż troszczy się o to, aby im dopomóc? Papież i biskupi pozostawiają wszystko tak, jak jest niech zginie to, co ginać zaczęło. Ja zaś poczytuję to sobie za sprawę sumienia, abym usta swoje otworzył i powiedział prawdę, nie zważając na to, czy się papież i biskupi tym zgorszą czy też nie. Według postanowienia samego Chrystusa Pana i apostołów jego, każde miasto powinno mieć swego proboszcza albo biskupa, jak to św. Paweł wyraźnie pisze (Tyt. 1). Proboszcza takiego nie należy przymuszać, aby nie miał poślubionej sobie małżonki, owszem, powinien mieć taką, gdyż św. Paweł pisze: "Biskup ma być nienaganny, mąż jednej żony" (1 Tym. 3, 1-3). Taki zwyczaj zachował się w Kościele greckim aż do dzisiaj. Jednak stolica rzymska wydała ogólny rozkaz, zakazując swemu duchowieństwu życia w stanie małżeńskim, co uczyniła niezgodnie z rozkazem Bożym (1 Tym. 4, 3). A przez to tyle powstało złego, że się aż powiedzieć nie da. Co tu robić?! Nieraz spotykamy proboszcza, który skądinąd jest bez nagany, wyjąwszy tę jedną okoliczność, że żyje w nierządzie z kobietą, z którą chętnie chciałby w uczciwym żyć małżeństwie. W takim wypadku ja powiadam, że dla uspokojenia sumienia swego powinien ją poślubić i żyć z nią w uczciwym małżeństwie, nie dbając o zakaz papieża. Powinniśmy bardziej dbać o zbawienie swej duszy, niż o tyrańskie i niesprawiedliwe ustawy, których nie nakazał Bóg. [...]

Koniecznym jest znieść część dni świątecznych i pozostawić tylko niedziele i wielkie święta. Ileż to bowiem w te dni rozmaite święta dzieje się różnych nadużyć przez pijatyki, gry, próżnowanie i inne tego rodzaju grzechy! Taką koleją ściągamy na siebie gniew boży w dni świąteczne daleko więcej, niż w dni powszednie. [...]

Ja obawiam się, że nasze szkoły wyższe, które Pisma Świętego nie uczą, ani znajomości takowego do serc młodzieży nie zaszczepiają, niczym innym są jak tylko bramami piekła. Tego zaiste nie radzę nikomu, aby dziecko swoje do takiej szkoły posyłał, w której pisma Świętego na pierwszym miejscu nie uczą. Wszystko bowiem, co nie czerpie nieustannie swej siły ze Słowa Bożego, koniecznie musi zginąć. [...]

Opublikowano 26 czerwca 1520 r.